Nr 29. Kraków, sobota 17 lipca 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków,
ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiad omości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Parlament zamknięty.

W polityce nastała cisza. Jak po gwałtownej burzy, tak po zawieruchach, jakie unosiły się nad parlamentem wiedeńskim, nastało grobowe milczenie. Rząd nie mógł sobie dać rady ze swymi przeciwnikami, nie zdołał przeprowadzić swych planów, i rozpuścił cały parlament na... wakacye. Ale wakacye tegoroczne posłów parlamentarnych będą inne niż zwykle. Bo parlament nie na podstawie własnej uchwały, lecz z woli rządu przerwać musiał swe obrady, który zamknął sesyę parlamentarną na parę miesięcy, a posłowie stracili na ten czas nietylko dyety, ale swobodę obrad parlamentarnych, jakoteż prawo nietykalności poselskiej.

Powodem tego kroku ze strony rządu była opozycya niektórych klubów parlamentarnych, które rząd w jego zamiarach zwalczały. Najbardziej zaostrzyła się ta walka z rządem w znanej sprawie bośniackiego banku. Przeciwnikiem rządu była Unia słowiańska ze Słoweńcami na czele, a do Unii przyłączyli się także socyalni demokraci. I kiedy rząd pokonał opozycyę zaledwie pięciu głosami, i tym sposobem ministrowie utrzymali się na swych stanowiskach, wtedy posłowie Unii słowiańskiej rozpoczęli obstrukcyę. Wnieśli w parlamencie 60 nagłych wniosków, nad którymi według regulaminu Izby odbywać się musiały rozprawy i rząd nie był w możności przeprowadzić w parlamencie tego, co chciał.

A w pierwszym rzędzie rozchodziło się rządowi o przeprowadzenie traktatów handlowych z państwami wschodniemi jak: Rumunią, Serbią i Bułgaryą. Rząd austryacki chciał tym państwom otworzyć granice dla dowozu z nich bydła i zboża, celem usunięcia w państwie ogólnej drożyzny mięsa i zboża, a w zamian za to przemysł krajów austryackich miał znaleść zbyt dla swych produktów w tych państwach bałkańskich. Na przeprowadzeniu tych traktatów handlowych rządowi zależało bardzo. Tymczasem obstrukcya nie ustawała i mimo wysiłków rządu, by parlament przystąpił do obrad nad tymi traktatami, obstrukcya do nich nie dopuściła i rządowi jak i parlamentowi udaremniła wszelkie zamiary.

Najbardziej sprzeciwiali się tym traktatom posłowie Słoweńców, wielcy rolnicy czescy i nasi ludowcy. Ci za żadną cenę nie chcieli się zgodzić na zniesienie ceł od bydła i zboża dowożonego z tych państw południowych, uważając to za klęskę, za krzywdę dla ludności rolniczej, któraby przez to musiała zniżyć ceny zboża i bydła, a tem samem po tańszej cenie sprzedając te produkty, obniżyć dochody z roli. Z tej zniżki odniosłyby znaczną korzyść miasta i ich ludność, ale ludność wiejska, rolnicza poniosłaby według ich mniemania pewne straty, przynajmniej chwilowo. I dlatego rząd przy sprawie traktatów handlowych natrafił na stanowczy opór ze strony niektórych posłów — zwłaszcza przedstawicieli rolników. Na złamaniu zaś tego oporu zależało rządowi tem bardziej, że chciał nietylko nie ustąpić od przedłożonych parlamentowi traktatów handlowych, ale także chciał jeszcze raz pokonać i odpłacić się tym przeciwnikom, którzy podniesieniem sprawy banku bośniackiego narobili mu dosyć kłopotu i zachwiali silnie jego stanowiskiem.

Na czele przeciwników rządu w całej tej walce stał Dr. Susterszic, dzielny chrześcijańsko-socyalny poseł słoweński. Koło Polskie razem z niemieckimi posłami chrześcijańsko-socyalnymi stanęli po stronie rządu.

Wreszcie te kłótnie i walki parlamentarne o sprawy niesłychanie ważne skończyły się na tem, że rząd rozpędził na cztery wiatry cały parlament na czas nieograniczony, posłów zaś pozbawił dyet poselskich które skarbowi państwa zaoszczędzą znaczną sumę, bo każdy z posłów straci conajmniej w tym czasie do 2000 koron.

Ale odebranie dyet poselskich, byłoby jeszcze najmniejszą z zamknięcia parlamentu szkodą. Oprócz tego są jeszcze ważniejsze. Bo z zamknięciem parlamentu upadają zarazem wszystkie sprawy, jakie tylko parlament miał do załatwienia. I jeżeli zbierze się parlament na nowo w przyszłości, to wszystkie sprawy, które już dziś parlament miał w swoich rękach i mógł je załatwić według swej własnej woli, w przyszłości te sprawy wymagają na nowo, by najpierw rząd je przedłożył parlamentowi i dopiero wtedy nad niemi może parlament obradować. A gdyby rząd tego nie uczynił, to sprawy choćby i najważniejsze dla państwa i jego ludności — zwłaszcza pracującej, mogą przepaść, a przynajmniej pójść w długą odwłokę.

Takich zaś spraw było dość, które parlament winien załatwić jak najrychlej. A przedewszystkiem **powszechne ubezpieczenie na starość**, którego lud pracujący wyczekuje od tylu lat, znowu się odwlecze. Miał także parlament załatwić ostatecznie ustawę **o pomocnikach handlowych i czasie pracy w handlu**, bo Izba panów żąda pewnej w niej zmiany. Chłopi bośniaccy pójdą przez to dalej na łup węgierskiego banku i kapitałów żydowskich, i nie znajdzie się dla nich środka ratunku. Sprawa **traktatów handlowych**, która miała przynieść jaką taką ulgę i usunąć nieco niesłychaną drożyznę — jak nigdzie — środków żywności, nie będzie wskutek tego ani rozpatrzoną ani pomyślnie załatwioną.

Najlepiej tylko wyjdzie z tej całej awantury rząd, który bez parlamentu i kontroli będzie gospodarował samowolnie, nie potrzebując się oglądać na potrzeby ludu i prawa konstytucyi, ale tylko na siebie i dbać o wzmocnienie swojego tylko stanowiska.

Zamknięcie tedy parlamentu uważać należy w zasadzie za klęskę dla wszystkich obywateli państwa, a zwłaszcza dla milionowych rzesz ludu, bo jest ono zatamowaniem owego konstytucyjnego życia politycznego, które nie może swobodnie płynąć naprzód tem korytem, jakie wyżłobiło mu prawo i konstytucyjna wolność dla pożytku i dobra nas wszystkich.

Ludowcy a nauczyciele ludowi.

Kiedy ludowcy w okresie walki o reformę wyborczą, a później w czasie wyborów do parlamentu, na wszystkie strony rozglądali się za sprzymierzeńcami, zdołali pozyskać sobie swą zręczną taktyką znaczny zastęp nauczycieli ludowych, którzy odrazu stanęli w rzędzie przyjaciół stronnictwa ludowców, nie szczędząc czasu i trudu w agitacyi za kandydatami ludowcowymi. Cenił sobie wówczas p. Stapiński bardzo pomoc nauczycielstwa, czego dowodem było stałe bezpłatne rozsyłanie całej masy »Przyjaciela Ludu« do wszystkich zarządów szkół ludowych.

Ale, jak wszędzie, gdzie łącznikiem spajającym ludzi, nie jest szczere uczucie i przekonanie, lecz jedynie uboczne, osobiste jakieś względy, trudno jest o stały stosunek, — tak i w tym wypadku nie mogło być mowy, o dłuższem i przykładnem pożyciu nauczycielstwa z ludowcami.

I tak w jednym z ostatnich numerów »Głosu nauczycielstwa ludowego«, pisma, które od samego początku stanęło w liczbie zdecydowanych przyjaciół Polskiego Stronnictwa Ludowego, czytamy szereg uwag pod adresem ludowców, rzucających charakterystyczne światło na obecny stosunek nauczycielstwa do ludowców.

Powód do tego wystąpienia dały »Głosowi« pojawiające się często w »Przyjacielu ludu« narzekania na temat sprzeniewierzania się nauczycieli ludowych p. Stapińskiemu i jego stronnictwu.

Zwłaszcza dotknął bardzo nieprzyjemnie wspomniane pismo artykuł »Przyjaciela ludu«, w którym autor, kryjący się pod podpisem »Poseł ludowiec«, podniósłszy naprzód starania ludowców o dobrą szkołę ludową, tak odzywa się z wyrzutem do nauczycieli:

»Dlatego mieliśmy i mamy słuszne pretensye, aby nauczycielstwo ludowe nawzajem życzliwie popierało prace Polskiego Stronnictwa Ludowego. Tymczasem okazuje się, że bardzo wielka część nauczycielstwa zapomina o tej historyi i bolesną niewdzięcznością odpłaca ludowcom za ich starania o szkolnictwo«.

»Głos nauczycielstwa« pisze z tego powodu:

»W zarzucie powyższym uderza nas przedewszystkiem dziwne trochę, jak na posła ludowego, a w każdym razie zbyt jednostronne pojmowanie zasług ludowców na polu starań o szkolnictwo. Nam się zdawało, że ta »walka o dobrą szkołę ludową i wydatną naukę szkolną«, to przecie obowiązek wszystkich dobrze myślących i dbałych o przyszłość narodu obywateli, przedewszystkiem jednak posłów ludowych — tymczasem szanowny poseł ludowiec przedstawia kwestyę tak, jak gdyby ludowcy starali się o szkolnictwo głównie **ze względu na nauczycieli w celu pozyskania i przywiązania ich do Stronnictwa«...**

W odpowiedzi na te, z szczerością wypowiedziane słowa, przyznaje »Głos nauczycielstwa«, że nie da się zaprzeczyć, iż dawniej w istocie wielu nauczycieli zachowywało się względem stronnictwa ludowego z pewną rezerwą.

Winę tego jednak — zdaniem rzeczonego pisma — ponosiły — oprócz prześladowań ze strony starostów — „liczne błędy, popełniane przez starszyznę stronnictwa ludowego“. Pismo to przypomina, nie bez pewnego wyrzutu, że »pos. Stapiński do niedawna bardzo zazdrosnem okiem spoglądał na zdolniejszych »inteligentów“, wybijających się u ludowców ponad głowy zwykłych szeregowców“. Temu należy też przypisać, zdaniem „Głosu«, nie dopuszczenie nigdzie przez p. Stapińskiego nauczyciela ludowego do mandatu poselskiego.

Z tego pierwszego błędu — rozumuje »Głos nauczycielstwa — wynikały inne, a przedewszystkiem ten, że sprawy szkolnictwa ludowego i nauczycielstwa nie miały z łona ludowców fachowych obrońców w Sejmie, wskutek czego obrona tych spraw kończyła się najczęściej na dobrych chęciach lub najwyżej na mówce ognistej, pełnej afektu, ale pozbawionej zwykle przekonywujących argumentów. Później nawet obrona tych spraw ograniczała się zwykle do partyzanckich bez decydującego znaczenia potyczek“.

»Czasem nawet — pisze w dalszym ciągu wspomniane pismo — popełniano w Sejmie rażące pomyłki, które w szeregach nauczycielskich wywołały ogromne zaniepokojenie. Do takich pomyłek należało n. p. wielce niebaczne podpisanie 1-go marca 1899 r. przez posłów ludowych: Krępę, Średniawskiego, Wójcika, Bojkę i Żardeckiego, niesłychanie reakcyjnego i wielce szkodliwego wniosku sejmowego posła Kramarczyka, żądającego obniżenia wykształcenia i płacy nauczycieli ludowych, oraz zniesienia emerytur nauczycielskich. Podobnie spisał się także poseł Wójcik na posiedzeniu dnia 18-go lutego 1898 r., żądając usunięcia nauczycieli ludowych od »prawa do bawienia się(!) w agitacyę« — co tak ucieszyło ówczesnego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, Dra Bobrzyńskiego, że z miejsca podziękował za to żądanie, oświadczając, iż „z przyjemnością słyszał głos p. Wójcika, który przemawiał przeciw nauczycielom-agitatorom“...

Jak widzimy, sojusz między nauczycielstwem ludowem i ludowcami, a zwłaszcza jego przywódcą pos. Stapińskim, jest w ostatnich czasach mocno nadwątlony. Już to powiedzieć trzeba, że odkąd ludowcy, a właściwie p. Stapiński poszedł do żłobka stańczykowskiego i zaprzedał się konserwatystom gruntownie, tracą z każdym dniem więcej zwolenników gotując p. Stapińskiemu zamiast fotelu ministeryalnego tylko godność... lokaja stańczykowskiego.

Źródło bogactwa krajowego.

Pod takim tytułem ogłosił poseł ludowy Dr Stefczyk artykuł w redagowanem przez siebie „Czasopiśmie dla Spółek rolniczych“. Ponieważ artykuł ten jest bardzo ciekawy i pouczający, wskazuje bowiem źródło bogactwa krajowego, przeto z podaniem źródła pozwalamy go sobie powtórzyć.

Zdrenowanie gruntów zwiększyłoby dochód roczny rolników galicyjskich o 80 do 100 milionów K. W naszym kraju bowiem znajduje się jeszcze okrągło 2,300.000 morgów takich gruntów, któreby koniecznie trzeba było zdrenować, aby przez to znacznie powiększyć i polepszyć plony z uprawy tych gruntów. W przecięciu otrzymuje się z jednego hektara niezdrenowanej ziemi około 8 cetn. metr. żyta; po zdrenowaniu przyjąć można 12 cetn. metr., czyli o 4 cetn. metr. więcej z jednego hektara. To stanowiłoby na 1,300.000 hektarów ziemi niemniej jak 5,200.000 cetn. metr. żyta; licząc w przecięciu po 16 K. za 100 kg. otrzymujemy sumę 83 milionów koron, o jaką wzrosłyby dochody roczne rolników wskutek zdrenowania gruntów. Niektórzy znawcy, jak dyrektor Kędzior, Dr Blauth oceniają znacznie wyżej wzrost dochodów rocznych po zdrenowaniu gruntów w Galicyi.

Dochody roczne z inwentarza żywego mogą być zwiększone o poważną kwotę paruset milionów koron. Samych krów dojnych mamy w kraju $1\frac{1}{2}$ miliona sztuk. Ale krowy te dają mało mleka, w przecięciu nie wypadnie więcej jak rocznie 700 do 1.000 litrów. Gdybyśmy postarali się o to, żeby każda krowa dawała dziennie o 1 litr mleka więcej niż daje dziś, stanowiłoby to przy cenie mleka po 10 hal. za 1 litr zwiększenie rocznego dochodu z mleka prawie o 55 milionów koron. A przecież to jest rzeczą wiadomą, że u naszych sąsiadów na Morawach i w Czechach, a także u polskich gospodarzy na Śląsku i w Wielkopolsce każda krowa daje rocznie nie 700 ani 1.000 litrów, lecz co najmniej dwa razy tyle. Zresztą i u nas się to już zdarza, ale jeszcze tylko wyjątkowo, a reguła jest inna. Gdybyśmy więc nasze krowy doprowadzili do tego stanu, w jakim się znajdują u dobrych rolników, to moglibyśmy w Galicyi z samego mleka mieć rocznie o 100, a może i o 150 milionów koron więcej dochodu, aniżeli mamy dzisiaj.

Posiadamy w kraju około 1,250.000 sztuk świń, a przy takiej ilości możemy roczny przyrost żywej wagi oceniać najmniej na 100 milionów kilogramów. Ale wiadomą jest rzeczą, że nasza trzoda chlewna na ogół nie otrzymuje takich cen na obcych targach, w Wiedniu, Pradze itp., jak trzoda węgierska albo z innych krajów. Za 100 kg. żywej wagi płaci się za nasz towar niżej w przybliżeniu co najmniej o 10%. A te 10% stanowią przy dzisiejszej produkcyi rocznie około 10 milionów K. Dlaczegóżbyśmy nie mogli przez ulepszenie hodowli zrównać wartość naszego produktu z wartością trzody, pochodzącej z Węgier albo z innych krajów? A czyż oprócz tego nie moglibyśmy zwiększyć ilości hodowanego na zbyt towaru? Czy nie moglibyśmy się rolnicy nasi postarać — jak to w Danii uczynili — o to, aby nasz towar rzeźny u siebie przerabiać umiejętnie, w wielkich masarniach na szynki, kiełbasy i inne pokupne wędliny, a przez to otrzymywać podwójne ceny za nasz rolniczy produkt?

W związku zaś z tem pozostaje ważna sprawa poprawienia i lepszego zużytkowania naszych pastwisk gminnych, przeważnie zapuszczonych i najgorzej zagospodarowanych. A jest ich w kraju naszym 750.579 hektarów czyli 1,304.281 morgów. Ileżby to one mogły dostarczyć paszy dla inwentarza przy umiejętnem zagospodarowaniu i zużytkowaniu! Choćby po kilka koron z morga dawały więcej dochodu i pożytku niż dają dzisiaj, jużby szły z tego miliony dla całego kraju.

Dla naszych licznych a drobnych gospodarstw mają ogromne znaczenie uboczne gałęzie gospodarstwa wiejskiego, z tego zwłaszcza sadownictwo i hodowla drobiu. Znawcy sadownictwa w naszym kraju świadczą, że w przecięciu trzeba u nas liczyć po 5 do 6 drzew owocowych na jedno obejście gospodarskie, a że mamy przeszło milion gospodarstw, więc 5 do 6 milionów drzew owocowych. W Czechach zaś liczy się 12 do 15 drzew owocowych w przecięciu na jedno gospodarstwo. Utartem jest liczenie po 3 K. rocznego przeciętnego dochodu z jednego drzewa; znaczy to, że trzebaby szacować dochód dzisiejszy z drzew owocowych na 15 do 18 milionów koron, a według miary czeskiej moglibyśmy podnieść ten dochód na 36 do 45 mil. koron. Ale ogromna ilość naszych drzew owocowych jest lichą lub pielęgnowanie ich jest zaniedbane, brak doboru, z sadzeniem i szczepieniem postępuje się bezładnie, zbieranie owoców jest nieumiejętne albo niestaranne, handel nieuregulowany — a to wszystko sprawia, że z posiadanych obecnie sadów rolnicy zanadto małe i zanadto zmienne czerpią dochody, które już nie zdwoić ale potroić i jeszcze więcej dałoby się powiększyć przy tem samym obszarze sadów przez ich poprawę, umiejętne obchodzenie się z drzewami i owocami i uregulowanie stosunków handlowych. Oprócz tego jest jeszcze więcej źle zużytkowanych kawałków gruntu, które właśnie najlepiej nadają się na zasadzenie drzewami owocowemi, a w takim razie wartość naszej produkcyi owoców wzrosłaby o dalsze miliony.

Niesłusznie prawie nazywa się hodowla drobiu uboczną gałęzią gospodarstwa wiejskiego; u nas w kraju jestto już dziś jeden z ważniejszych działów gospodarstwa, skoro samych tylko jaj wywozi się z naszego kraju poza jego granicę przeszło za 40 milionów koron rocznie. A trzeba to sobie powiedzieć. żedla podniesienia chowu drobiu, dla poprawienia handlu jajami bardzo mało, prawie nic się w kraju nie zrobiło i niemal wszystko pozostało do zrobienia. Gdybyśmy się zatem zatroszczyli o umiejętny dobór kur, o należyte tuczenie, o porządną organizacyę handlu drobiowego w interesie producentów, tobyśmy z podniesienia tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego niewątpliwie dwa razy tyle, aniżeli dotąd, uzyskać mogli dochodu. A właśnie w takim kraju jak Galicya, z wielką ilością drobnych gospodarstw, jest najwięcej warunków dla zyskowej hodowli drobiu, która nie wymaga znaczniejszych przestrzeni ziemi, lecz tylko więcej dbałości i umiejętności w gospodarowaniu, aby się mogła rozwinąć.

Nie chcę się zaś tutaj rozwodzić nad tem, ile to dochodów i zarobków przymnożyćby można z uprawy wikliny, z rozwoju pszczelarstwa, z rozszerzenia i ulepszenia uprawy niektórych roślin przemysłowych (buraków cukrowych, chmielu itp.) i z innych mniejszych ale licznych gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Stan zasiewów w Galicyi.

Sprawozdanie Ministerstwa rolnictwa ze stanu zasiewów w Austryi do połowy czerwca, z którego wyjmujemy części dotyczące Galicyi, stwierdza, że w krajach podkarpackich zmienna i ostra pogoda opóźniła bardzo uprawę zbóż. Zastój, który w wegetacyi wprowadził przeważnie suchy maj, naprawiły w większej części opady czerwcowe i nastąpiło wyrównanie dotychczasowych zaległości wszystkich posiewów. Niekiedy towarzyszący burzom grad lub nawalny deszcz uszkodziły posiewy w niektórych miejscach, gdzieniegdzie też zostały uszkodzone łąki i pola, znajdujące się na pochyłościach i nizinach rzek, przez spływające potoki, względnie przez namuł.

Żyto ozime wczesne jest w niezbyt suchych miejscowościach ładne i rokuje dobry zbiór, podczas gdy w miejscowościach wysokich o gruncie lekkim, jest wprawdzie gęste, ale niewysokie. Przeciętnie stan wczesnych posiewów jest prawie wszędzie „dosyć dobry" do „dobry", stan zasiewów późniejszych „średni" do „dosyć dobry". W ogólności można liczyć na więcej niż średni zbiór.

Pszenica ozima znajduje się wszędzie w słabszym stanie aniżeli żyto, gdyż z początku ucierpiała wiele z powodu złego stanu pogody. Zresztą stosuje się wszystko powiedziane o życie także i do pszenicy. Stan wczesnych posiewów w Galicyi wschodniej częściowo dobry.

Rzepak wskutek złej zimy i nieprzychylnej wczesnej pogody znajduje się w rozwoju znacznie w tyle i został w znacznej części przyorany. Zbioru należy oczekiwać zaledwie w czwartej lub trzeciej części normalnego.

Jęczmień, który ucierpiał w początku chwilowo wskutek wilgoci i zimna, jakoteż potem przez posuchę, ocenić można w Galicyi na średni i dosyć dobry, takiego też plonu należy się spodziewać.

Co do owsa, który w ostatnim czasie poprawił się znacznie, to następstwa braku deszczów stają się o wiele widoczniejszemi, aniżeli następstwa zimna, a zwłaszcza w większej masie ucierpiały późne zasiewy w okolicach podkarpackich. U późniejszych posiewów, które są bardzo nizkie i rzadkie, a przytem także nadmiernie zachwaszczone, nawet przy dalszej sprzyjającej pogodzie, może być nadzieja na zaledwie średni plon.

Sadzenie ziemniaków spóźnione wielce, trwało do końca maja, w Karpatach zaś do początków czerwca. Wiele sadzonych ziemmniaków w nizinach pogniło. Zresztą także ziemniaki, posadzone z końcem kwietnia, dosyć długo kiełkowały i powschodziły tylko miejscami.

Wcześnie zasiane buraki powschodziły dobrze i zupełnie dobrze się rozwinęły, natomiast w obszarach karpackich z powodu późnego posiewu, wskutek zaskorupiałej ziemi, w wielu miejscach zauważono próżne kawałki, tak, że do 10% obszaru musiało być zasiane na nowo.

Koniczyna mimo widocznego polepszenia wegetacyi daje widoki tylko na średni, względnie mierny zbiór.

Wegetacya na łąkach mało postąpiła naprzód wskutek chłodów i posuchy w maju, a na łąkach pochyłych i górskich, po stronie słonecznej przepadły. W lepszych miejscach rozpoczęło się już koszenie z przeciętnym wynikiem dobrym, jeżeliby zaś pogoda nie przyniosła szkody, to i te trawy, które dziś jeszcze nie wyrosły pod pokos, dałyby zbiór siana przeważnie średni i dosyć dobry.

Drzewa owocowe, które oprócz jabłoni prawie wszędzie miały obfity kwiat, nie wskazują wcale odpowiedniej ilości pączków owocowych, ponieważ miejscami bardzo licznie zjawiły się owady, względnie gąsienice. Widoki na urodzaj wiśni dobre i bardzo dobre, śliwek i gruszek dobre, jabłoni mniej niż mierne.

Klęska żydowska w Galicyi.

II.

U nas w Galicyi trzeba zwrócić uwagę już nietylko na obecny stosunek żydów do handlu, lecz co gorsza na coraz to większy udział żydów w życiu publicznem. Opanowawszy w zupełności handel i przemysł, odgrywają żydzi rolę „lordów galicyjskich". Średnio zamożni obywatele chrześcijańscy nie mogą sobie pozwolić na większe choćby wydatki, podczas gdy panowie izraelici, zbogaceni krwią i potem chrześcijańskim, rozbijają się po miastach naszych, zdobywają wszędzie z iście żydowską bezczelnością pierwsze miejsca. Dziś katolik, chcący założyć jakiś handel już nie mówiąc większy, ale nawet mniejszy, nietylko, że jest narażony na ustawiczną kontrolę i nagabywanie ze strony władzy, lecz co gorsza, żydzi uważają to za jakiś wybryk ze strony katolika, jeśli on odważa się tutaj w Galicyi stanąć z nim do konkurencyi. Oni tam z pewnością nie słyszą o żadnej polityce w ekonomii. Po wsiach Kółka rolnicze przyczyniły się do częściowego wyrzucenia żydów ze wsi, lecz za to powiększył się przyrost ludności żydowskiej w miastach.

Najopłakańsze stosunki panują w naszych małych miasteczkach. Wszystko, ale to dosłownie wszystko, pobierają tam mieszkańcy z rąk żydowskich. Ludność tak się już z tem oswoiła, że nawet sobie sprawy z tego nie zdaje, wyobraża sobie, że to już tak być musi, że nikt inny nie może lub nie potrafi handlu u nich prowadzić. Nie od rzeczy byłoby przyglądnąć się gospodarce rad miejskich po małych miasteczkach galicyjskich. Kto chciałby się przekonać o zainteresowaniu ludności małomiasteczkowej życiem publicznem, o jakiem takiem wyrobieniu politycznem, jak również o pojmowaniu przez tę ludność swych praw obywatelskich, ten najlepiej przypatrzy się wyborom do rad miejskich. W miasteczkach naszych, gdzie podział na warstwy czyli kasty jest ściśle przeprowadzony, odbywa się politykowanie w ścisłych ramach, tak że tylko osobnik z warstwy tej samej może być powiadomiony o celach i żądaniach swej grupy. Pierwszą warstwę stanowi inteligencya, do której zawsze należą najwyżej urzędami czy też majątkiem wyposażone osobistości, jak np. ksiądz, sędzia, profesor, adwokat, aptekarz i t. p. lub też fabrykanci i więksi kupcy. Druga warstwa, która o całe niebo stoi niżej od wyżej wspomnianej, to średnio zamożni obywatele, po największej cześci właściciele realności, lub też mniejsi przedsiębiorcy, lub niżsi urzędnicy. Robotnicy i to wszelkiej kategoryi stanowią klasę trzecią. Uwzględniwszy ten ścisły podział na te zamknięte koła, zrozumiemy, że mimowoli wyrabia się antagonizm między jedną klasą a drugą. Największy ruch panuje jednak podczas wyborów. Wyborcy z koła pierwszego dążą do opanowania mandatów, bo uważają, że im się to z prawa należy. Ponieważ jednak tak naraz zniżyć się nie wypada, przeto agitacyę za sobą powierzają pośrednikom, najczęściej opojom, hyenom wyborczym, którzy niosąc worki obietnic czasem i łez, rozpoczynają agitacyę, w drugich kołach, aby uzyskać popularność, a w następstwie mandat dla swego kandydata, wcale nie są przeszkodą owe piosenki o kiełbasie i wódce wyborczej. Ona z wyborów do parlamentu i sejmu tak się spopularyzowała, że teraz żadne wybory do rady miejskiej nie obejdą się bez niej. A ponieważ kiełbasa polska jest dobra, no a chociaż fabryk w Galicyi jest mało, jednak gorzelnie są wprost wyśmienite, więc nic dziwnego, że wyborcy obiecują dać głosy swe zachwalanemu kandydatowi kiełbasy i wódki. Dziwna rzecz, ale prawdziwa, że ci obywatele klasy pierwszej, to zazwyczaj ludzie, których chyba najmniej interesuje miasto. Przemysłowcy i rękodzielnicy, choćby zamożniejsi, jednak tak mało wiedzą o świecie Bożym, że wybory w mieście bardzo mało ich obchodzą. Zjawia się czasem tu i ówdzie między nimi większy polityk, któremu ładne krzesło radzieckie imponuje, a w dodatku co to za honor jak mu powiedzą: panie radny. Więc mniejsza o to, że gdy go wybiorą, to ust nie otworzy, będzie słuchał i na wszystko przytakiwał, no ale o tyle dobrze, że nikomu nie zaszkodzi, bo nawet szkodzić nie umie.

Trzecia klasa wyborców, to robotnicy wszelkiej kategoryi. Ta grupa jest zawsze najliczniejsza i mogłaby przecież postawić swego kandydata i to z pośród samych robotników. Któż bowiem będzie lepiej bronił spraw robotniczych, jak nie sam robotnik. Lecz cóż? ludzi tych nikt tu przecież nie słucha, sami nie umieją lub też nie mogą się zorganizować, a przytem stawianie kandydatów zawisiem jest przecież od magistratu.

A teraz przypatrzmy się, co robią nasi żydzi podczas wyborów? Otóż przedewszystkiem rozumieją oni doskonale, co znaczy udział w Kołach miejskich. Wszak od ilości ich radnych zawisła w pierwszym rzędzie ich dalsza egzystencya. Łatwiej wtedy będzie temu lub owemu otrzymać pozwolenie na otwarcie sklepu, łatwiej mając już pieniądze mieć cały personal administracyjny w kieszeni, łatwiej będzie obronić swego współwyznawcę przed „atakami ze strony chrześcijan", nawet uzyskać wszelkiego rodzaju dostawy do przedsiębiorstw miejskich i t. d. Dlatego też przychodzą na zebranie w kahale jak jeden mąż, na wezwanie przełożonego. Zatrudnieni „geschäftami" w dzień do późna w nocy radzą i debatują nad wyborami. Radzą oni oczywiście w języku, który dla nas jest niezrozumiałym, tak że nie wiemy co ci „Polacy mojżeszowego wyznania" urządzili, gdyż przez ich obręb nic do nas nie dochodzi. Możemy tylko widzieć, jak żywo i zawzięcie interesują się sprawą wyborów, gdyż nawet małe żydzięta cały czas trwania wyborów wałęsają się pod gmachem Magistratu, i łapczywie podchwytują każde słowo naszego chrześcijańskiego nieuświadomionego wyborcy. Nic też dziwnego, że wobec tak usilnej agitacyi żydowskiej nowe Rady miejskie opanowanc są przez żydów. A my czy staramy się zapobiedz temu atakowi żydostwa na Rady miejskie? Nie! Znajdzie się wprawdzie tu i ówdzie jednostka, króraby chciała może coś robić, lecz zawiść niczem niepohamowana, zazdrość niczem nieuzasadniona tamuje i krępuje usiłowania tej jednostki. Wstyd jest przyjechać już nawet nam samym do miasta galicyjskiego, mającego nędzny i cpłakany wygląd, gdzie wszystkie celniejsze miejsca zajęte są przez żydów, gdzie domy co większe wszystkie wykupione przez żydów, sklep w sklep żydowski, tak że w święto żydowskie miasto takie przedstawia obraz martwoty. Możnaby dodać jeszcze i to, że chociaż istnieje dajmy na to przepis magistracki, że sklepy mają być zamknięte o pewnej godzinie, to jednak nikt z żydów tych przepisów nie potrzebuje się trzymać, one mają być skuteczne dla kupców katolickich, ale nie istnieją dla żydów. — Stan zatem naszych miasteczek jest wprost okropny, dzięki temu, że żydzi u nich wszystko opanowali.

Najfatalniejszem dla naszych narodowych interesów jest to, że coraz więcej ziemi, a w szczególności obszarów dworskich przechodzi w ręce żydowskie. Co się dzieje z tymi gruntami? Wiadomą jest rzeczą, że żydzi bynajmniej nie troszczą się o przyszłość, ani też o dobro tak ziemi, jak i ogółu. Nabycie za wszelką cenę pieniędzy, bez względu na to, jakimi środkami — oto ideał żydów. Czyż żyd nabywając ziemię, będzie się starał, aby ona była w odpowiedni sposób uprawianą, w razie danym jeśliby ktoś inny ją później nabył, aby mogła jeszcze dalej należycie rodzić. Bez pojęcia o jakimkolwiek sposobie wydatnego uprawiania gruntu, będzie się starał tylko tanim kosztem wyssać to co jeszcze ziemia posiada, później dobrze sprzedać, zostawić po sobie nieużytki i jako takie poczucie, aby później stanąwszy choćby w takim np. Wiedniu imponować jako „gewesener Gutsbesitzer von Galizien".

Gdyby tak żydzi posiadali większość ziemi w Galicyi — doczekalibyśmy się tego, że kraj nasz rolniczy dotychczas stałby się jednem bezużytecznem pustkowiem.

Wykupno ziemi polskiej przez żydów odbywa się systematycznie i planowo. Niedawno to przecie zjazdy rabinów nakazują żydom kupować jak najwięcej ziemi polskiej po wsiach, po miastach zaś wykupywać domy. Dlatego też to dziś z prawdziwem przerażeniem spotykamy się z tym faktem, że bardzo

znaczna część ziemi, a po miastach galicyjskich nieraz większość domów przechodzi w żydowskie ręce. Żydostwo opanowało dziś wszystkie gałęzie naszego życia gospodarczego. Po wsiach te posożyty wyprawiają wprost oręże. Wykupują za bezcen zboże od gospodarzy, tak że nawet chłop, któryby chciał zostawić coś dla siebie, oddaje je nie bez żalu, aby się tylko pozbyć natręta. Zboże jeśli nie wyjdzie za granicę, to przechowywane po składach, jako przedmiot spekulacyi, leży Bóg wie jak długo, spleśnieje, zatęchnie no i jak zwykle z bezczelnością bywa dostarczane do młynów, tak, że my musimy spożywać tylko i zawsze wszystko to, co nam żydzi dostarczą. Podobnie ma się rzecz z wykupnem nabiału, drobiu, a wszystko to wywożą żydzi do Prus, lub gdzieindziej, a przez to powodują u nas wzrastającą drożyznę, a co gorsza, że dają zagranicy marne o nas wyobrażenie, bo wszystko to pobiera zagranica z rąk obcych! Młyny galicyjskie prawie wszystkie w rękach żydów, a jeśli jest jakiś właściciel Polak, to zarząd młyna oddaje żydom.

W taki to sposób żydzi gospodarują po wsiach.

Co mówiono i pisano dawniej o żydach.

Twórca protestantyzmu, Marcin Luter, ów pierwszy apostoł hasła »precz z Rzymem«, tak popularnego dziś w kołach żydowskich i z żydowstwem spokrewnionych, był przez całe życie skrajnym, pełnym nietolerancyi i fanatyzmu... antysemitą. Radził on wypędzić żydów z państwa niemieckiego.

Podobnie myśleli wszyscy wybitni politycy i filozofowie protestanccy i antykatoliccy. Słynny wróg Kościoła Wolter (1694—1778) pisał o żydach w sposób następujący:

»Byli oni wszędzie lichwiarzami i postrachem z tego powodu. Huroni, Kanadyjczycy i Irokezowie (dzikie plemiona indyjskie w Ameryce) byli w porównaniu z żydami jeszcze filozofami humanitarności!

„Żydzi, ta hołota gałganów, są wszędzie, gdzie można zarobić pieniądze. Czy jednak ci obrzezańcy podają się za potomków plemienia Naftali czy Issachar, jest obojętnem, niemniej są oni największymi łajdakami, jacy plugawili kiedykolwiek ziemię«.

»Mały naród żydowski ośmiela się okazywać nieprzejednaną nienawiść do wszystkich ludów, jest zawsze zabobonny, zawsze pożądliwy na cudze dobro, czołobitny w nieszczęściu, a zuchwały w szczęściu«.

Podobnie pisali: Herder, Fichte, Kant, Goethe, Napoleon I., Fryderyk II., Moltke, Bismark i najwybitniejsi mężowie stanu XIX wieku.

Również twórca islamu Mahomet (571—632) zamieścił w koranie nieprzychylną charakterystykę żydów. Pisze on tam w księdze piątej (Sure):

»Bóg zawarł niegdyś przymierze z dziećmi Izraela. Ponieważ oni to przymierze złamali, zostali przeklęci, a serce ich zatwardziałe. Nie powinieneś ustawać w odsłanianiu ich oszustw. Oszustami są oni z małymi bardzo wyjątkami«.

Jeszcze ostrzej pisze inny pisarz religijny muzułmański z X. wieku, Manawi. Jego sąd jest krótki — porównywa ich z prostytutką:

»Uczciwości — powiada — i poczucia prawa spodziewać się od żydów znaczy to samo, co szukać dziewiczości u starej kokoty«.

Mirza Hassan Chan pisze następująco: »Nie pojmuję, dlaczego te mordem zionące bestye nie zostały już dawno wytępione. Czyż zwierząt dzikich, choćby z kształtu były podobne do ludzi, nie tępi się jako pożerających ludzi? A czyż żydzi są czem innem jak ludożercami?«.

Z powyższych uwag prawodawców religijnych i filozofów wieje głęboka odraza do żydowstwa. Odraza i bojaźń, które rodzą pomysły wytępienia lub wypędzenia żydów z kraju. Pomysły te były też niejednokrotnie zastosowane w praktyce.

Chrześcijański antysemityzm nie może zalecać podobnych środków. Bierze on bowiem początek i natchnienie w etyce chrześcijańskiej, ogarniającej wszystkie ludy miłością i wzywającą je do zgodnego współżycia. — Chrześcijański antysemityzm jest tylko samoobroną przed nieuczciwą działalnością żydów na każdem polu, jest środkiem samozachowawczym społeczeństw przed antichrześcijańskimi wpływami żydowskiego światopoglądu i jest wreszcie walką o zwycięstwo sprawiedliwości w życiu społecznem wogóle. Ograniczyć się więc musi tylko do środków, któreby uniemożliwiały żydom wyzysk, lichwę, oszustwa tudzież zatruwanie ducha chrześcijańskiego przez prasę, literaturę i zapomocą prawodawstwa. Poza tem musi żydom przyznać prawo do życia wszędzie, (a więc i w Galicyi) i do praw politycznych, o ile przez ich wykonywanie żydzi nie wywierają szkodliwego wpływu na społeczeństwa chrześcijańskie. Tak naprzykład wykonywanie urzędu nauczycielskiego lub sędziowskiego przez żyda wobec chrześcijan uznać należy za niesłychanie niebezpieczne, mimo, że »prawa człowieka«, zawarte w konstytucyach uznają pod tym względem pełne równouprawnienie żydów. — Wychowanie bowiem szkolne oprzeć się musi na religii, a także wszystkie zasady prawa słuszności i dobra powszechnego zawarte w kodeksach są tworem kultury chrześcijańskiej, której żyd-sędzia jest zupełnie obcym. — Powaga prawa cierpi więc niesłychanie, jeżeli jego straż znajduje się w tak niepowołanych rękach.

Dlatego tak zasada antisemityzmu mahometańskiego: tępić żydów, jak i protestanckiego: wytępić żydów, jest zła i niechrześcijańska. Naszą zasadą jest: nie bić żydów i nie tępić, ale im się nie dać, ale ugruntować w życiu publicznospołecznem pełne panowanie etyki chrystyanizmu. Gdy zaś żydowstwo wdarło się do najważniejszych dziedzin naszego życia społecznego, hasłem naszem być musi: zupełne zerwanie stosunków z tym obcym i wrogim nam elementem. Nie należy żyda nienawidzić, ale bać się go trzeba. I dlatego ani u niego kupować, ani jego pisma czytać, ani pozwolić, by żyd miał wpływ na nasze prawa i poglądy.

Z ruchu chrześcijańsko-socyalnego.

Kraków. *Przystąpienie Spółki węglarzy „Solidarność“ do organizacyi chrześć.-socyalnej.)* Dnia 8 bm. odbyło się w »Domu Robotniczym« zebranie chrześcijańskich węglarzy. Głównie byli obecnymi członkowie stowarzyszenia handlowo-przemysłowego „Solidarność“. Do zebranych przemówił p. Zgórniak, wyjaśniając potrzebę i zasady organizacyi ludzi pracujących. W dyskusyi zabierał głos p. Woźny, właściciel składu węgla i podnosił głównie wyzysk, jaki uprawiają na chrześcijańskich handlarzach żydzi. Wreszcie uchwalono przystąpić do Polskiego Związku zawodowego chrześć. robotników. Wyjaśnić jeszcze należy, że stowarzyszenie węglarzy „Solidarność“ jest spółką zarobkowo-gospodarczą, składającą się z chrześcijańskich właścicieli składów węgla w Krakowie, którzy przy pomocy tejże spółki sprowadzają sobie do swych składów hurtownie węgiel i prowadzą także sprzedaż drobną. Członkowie tedy tegoż stowarzyszenia widząc wzrastającą siłę organizacyj chrześcijańsko-socyalnej, przystąpili wszyscy wspólnie do tejże organizacyi. Nową tedy chrześcijańską spółkę gospodarczą i handlowo-przemysłową witamy serdecznie.

Trzebinia. *(Chrześcijańska Spółka spożywcza już wkrótce będzie otwartą).* Donosimy Szanownej Redakcyi, że sprawa chrześć. Spółki spożywczej jest już na dobrej drodze. Dopomogła wiele do jej założenia Rada gminna udzielając 3000 kor. bezprocentowej pożyczki. Resztę złożyli członkowie jako udziały Spółki. I tym sposobem już postanowiliśmy wkrótce otworzyć sklep Spółki. Daliśmy już statuty Spółki do druku, szukamy fachowego kupca na kierownika Spółki i mamy w Bogu nadzieję, że w niedługim czasie odbędzie się uroczyste otwarcie Spółki. A mamy w Bogu nadzieję, że Spółka będzie miała powodzenie i spełni tu swe zadanie doskonale. *Wasz.*

Andrychów. *(Myśl założenia Spółki spożywczej).* Wiec, jaki urządziło u nas przed paru tygodniami „polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne“ nie pozostał bez śladu i echa. Szczególniej spodobała się nam myśl założenia u nas chrześcijańskiej Spółki spożywczej, co wobec panującej drożyzny, rozpanoszenia się Żydów i znacznej liczby robotników byłoby rzeczą pożądaną. Słychać, że w tym celu odbyć się ma zgromadzenie, które nad tą sprawą ma się zastanowić.

Chrześcijańsko-socyalny.

Biała. *(Czy potrzebną jest w Białej chrześcijańska Spółka spożywcza?)* Wśród tysiącznej rzeszy robotniczej powstała myśl iść za przykładem innych i założyć w Białej chrześć. Spółkę spożywczą. I jeżeli gdzie taka spółka spożywcza byłaby potrzebną, to przedewszystkiem w Białej. Na tyle tysięcy robotników, co ich tu pracuje, liczyć ona może wkrótce tysiące członków. To też ma odbyć się w tym celu niedługo zgromadzenie.

Chrześcijańsko-polski robotnik.

Korespondencye.

Gręboszów 8 lipca.

(Ofiara czynnej miłości bliźniego).

Dnia 6 lipca b. r. o godzinie 8-ej rano, wybuchł w gminie Pałuszyce, parafii Gręboszów groźny pożar, podsycany wiatrem i zniszczył trzy domy, z tych dwa ubezpieczone.

Naczelnik straży pożarnej w gminie Pałuszyce, Józef Knaga, właśnie przewoził się Dunajcem na promie do Żabna na termin sądowy; słysząc krzyk i wznoszący się dym, mimo, że jego zabudowaniom nie groziło niebezpieczeństwo i mimo odradzań towarzyszy, kazał zwrócić prom i z sikawką gminną pospieszył na miejsce pożaru, gdzie z całą energią zajął się ratunkiem.

Wśród ratunku atoli komin palącego się domu nagle zawalił się i Knagę przywalił całym ciężarem. Wydobyto go z pod gruzów z trudnością, ciężko poranionego i ze złamaną nogą. — Posłano natychmiast po księdza, który leżącego przy zgliszczach dymiących się, zaopatrzył św. Sakramentami. Wezwano również lekarza, atoli mimo pomocy wszelkiej, nieszczęśliwy na drugi dzień rano zakończył życie, mając lat 33, zostawiając wdowę i 3 sierót.

Ś. p. Knaga był gospodarzem wzorowym, trzeźwym i zapobiegliwym; chciał wioskę, w której mieszkał, podnieść moralnie, odciągnąć od karczmy, czytał chętnie książki, gazety pożyteczne, był czynnym gorliwie w kółku rolniczem; żal po jego śmierci jest powszechny w całej parafii. Niech mu Bóg wynagrodzi jego ofiarę i poświęcenie dla bliźniego, zbawieniem duszy. Smutną tylko przy sposobności trzeba zapisać uwagę, że — jak podpisanemu oznajmił patrolujący żandarm — żyd, szynkarz tamtejszy, mimo, że na Pałuszycach grubego dorobił się majątku, mimo wezwania żandarma, nie posłał

koni do wożenia wody do pożaru; sądzę, że gdyby to sprawdzić się miało, władze dotyczące powinny wyprowadzić z tego należytą konsekwencyę, a ludność katolicka Pałuszyc powinna zaprzestać paść swoim potem i pracą człowieka, co jej nawet w takiem nieszczęściu z pomocą nie pospieszył. *X, P H.*

Żywiec.

(*Festyn. — Sprawy szkolne. — Rada powiatowa. — Komisarz rządowy. — Gospodarka Rady powiatowej*).

Dnia 13 czerwca urządziło Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ wielki festyn, zakończony przedstawieniem amatorskiem. Festyn ten jednak z powodu ulewnego deszczu nie udał się.

W dniu 27 czerwca odbyło się w sąsiednich Łodygowicach poświęcenie chorągwi szkolnej, sprawionej staraniem kierownika szkoły i X. katechety. Po uroczystości kościelnej nastąpiło wbijanie gwoździ. Gości podejmowano potem skromną ucztą, przy której wznoszono liczne toasty, świadczące o wysokim stopniu oświaty tamecznego ludu. Wśród obecnych znajdowali się: dyrektor szkoły realnej Gustawicz z żoną, poseł do parlamentu Dobija, inspektor szkolny Widlarz i w. i.

Z końcem czerwca zgłosiło się do I klasy tutejszej szkoły realnej 23 uczniów, a z tych przyjęto 20. Jakoś i u nas szkoła realna nie ma wzięcia. Wielu chłopców po ukończeniu czwartej klasy ludowej pozapisywano do najbliższych gimnazyów. Zato szkolnictwo ludowe rozwija się pomyślnie pod obecnym inspektorem.

Od 1 stycznia 1909 zorganizowała już Rada szkolna krajowa w powiecie żywieckim 17 nowych szkół i przyznała na budowę 6 szkół dwu- i czteroklasowych 97.000 koron. Jest przeto nadzieja, że powiat tutejszy w niedalekiej przyszłości podniesie się ze swego dotychczasowego zaniedbania oświatowego.

W dniu 1 lipca dokonano poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Rady powiatowej, poczem w miejscowem kasynie odbył się obiad dla zaproszonych 40 gości. W podniosłej przemowie wyłuszczył marszałek Dr Udziela znaczenie Rad powiatowych w państwie i kraju, a wznosząc toast, dziękował obecnym za wzięcie udziału w tym uroczystym akcie. Toast na cześć marszałka i Rady powiatowej wzniósł następnie prepozyt miejscowy X. Markuzel.

Niedawno temu powstały nieporozumienia w żywieckiej Radzie miejskiej, które doszły tak daleko, że burmistrz zrezygnował, a za nim znaczna część radnych, ze szkodą miasta. Starostwo z Radą powiatową stara się o ustanowienie tutaj komisarza rządowego. Gdy według obowiązujących ustaw masowa rezygnacya radnych jest niedopuszczalna, spodziewać się należy, że namiestnictwo nie zgodzi się na zawieszenie konstytucyi w naszem mieście, lecz co najwyżej przyspieszy nowe wybory, które i tak z reguły w jesieni b. r. odbyć się miały.

Wyczerpała się cierpliwość gmin w naszym powiecie, wskutek czego wniesiono prośbę do prezydyum Koła polskiego o interwencyę. Pan marszałek Udziela rozpoczął budowę domu dla Rady powiatowej b e z p o z w o l e n i a pełnego Wydziału, wobec czego poseł Fijak wniósł rekurs, niestety, inteligencya nie zaprotestowała przeciw samowoli marszałka i na pełnem posiedzeniu wnioski posła Fijaka upadły większością jednego głosu.

Drogi powiatowe, u nas np. w Rajczy, są tak straszne, że doprawdy nie znajdzie już chyba nigdzie gorszych.

Przeciw takiej gospodarce wniosły wsi protest do prezydyum, wobec czego należy żywić nadzieję, że drogi będą naprawione i że ostatecznie pieniądze na to się znajdą. Dziwna rzecz tylko, że starostwo i namiestnictwo tolerowało dotąd coś podobnego!

Rada powiatowa w Żywcu jest od dłuższego czasu bezczynna i nie będzie inaczej, aż chyba pan marszałek zrezygnuje.

Kalwarya.

(*Jak Prusacy z nami tak i my robimy z Prusakami.*)

Tutejszy urząd miejski bardzo często ma przyjemność być zapytywanym przez pruskie władze gminne i policyjne bezpośrednio o różne wyjaśnienia w sprawach policyjnych co do niektórych osób i to zawsze wyłącznie w języku n i e m i e c k i m. Na takie rekwizycye zwykle z wrodzonej nam uprzejmości i stanowiska urzędowego, odpowiadamy tymże urzędom, lecz w naszym n a r o d o w y m i k r a j o w y m, p o l s k i m j ę z y k u. Atoli władze te rozumieją nasz język tylko wtedy, gdy tego potrzebują, czego dowodem jest następujący, pewnie nie sporadyczny wypadek:

Gdy sąd tutejszy skazał na „odszupasowanie“ poddanego pruskiego, Jana Kalinowskiego, i tutejszy urząd miejski zapytał się urzędu gminnego w Karszinie, na Śląsku pruskim, stosowną odezwą w języku polskim, czy tenże jest tam przynależny, otrzymał odpowiedź na tejże samej odezwie następującej treści:

„Obiges Schreibe kann nicht erledigt werden, da dasselbe nicht übersetzt werde kann“. (Podpis).

(Powyższego pisma nie mogą załatwić, ponieważ nie potrafią go przetłómaczyć).

W dodatku zaadresowano tę odpowiedź do: „Kalwarya Zebrzydowska, U n g a r n“, widocznie rozmyślnie, aby to dopiero po kilkumiesięcznej wędrówce na pocztach, trafić tu mogło, ale któryś z urzędników naszych pocz przekreślił na adresie słowo: „Ungarn“, a dopisał: „Gal.“.

Baczność tedy! Gdy się nas zapytają władze pruskie o co po niemiecku, o d p ł a ć m y s i ę i m p i ę k n e m z a n a d o b n e.

Kronika.

Pogryzły się ze sobą dwa stronnictwa. Dziwnym zbiegiem okoliczności stanęły naprzeciw siebie dwa zaprzyjaźnione ze sobą stronnictwa do walki o mandat samborski. A mianowicie z jednej strony ubiegał się o mandat Dr Doboszyński, jako kandydat tak zwanej krakowskiej demokracyi polskiej, a z drugiej strony wszechpolacy wysunęli hr. Skarbka. I oczywiście jeden musiał zwyciężyć, a drugi poledz na polu walki. Zwyciężył wszechpolak hr. Skarbek, a upadł Dr Doboszyński. Za to krakowska demokracya polska, która niczem więcej nie jest, ale tylko mięszaniną żydów z żydowskimi pachołkami chrześcijanami, ogromnie zagniewała się na wszechpolaków. Bo jest o co. Wszak z przed nosa drapnęli jej wszechpolacy mandat poselski, a wszechpolacy to przecież jej przyjaciele, którzy przeszłego roku połączyli się nawet z partyą Dra Doboszyńskiego w jedną Unię demokratyczną, na zjeździe w Krakowie, ściskając się i całując wzajemnie. A tymczasem dla zdobycia jednego tylko poselskiego mandatu co się stało? Stali się dla siebie wrogami, stając przy wyborze przeciwko sobie. A nawet krakowska demokracya na posiedzeniu Zarządu swego stronnictwa, odbytem w tym tygodniu, wyrzekła się już wszechpolaków i urzędownie zerwała z nimi wszelkie stosunki. Takie to ananasy wyrastają na gruncie życia politycznego w Galicyi. Walka i zdobywanie mandatów nazywa się u wszechpolaków i krakowskich demokratów żydowskich pracą publiczną dla dobra wszystkich i polityką.

Zarząd Koła zawod. węglarzy w Krakowie donosi nam, że może dostarczać węgla, zwłaszcza węgla krajowego. Mianowicie, dostarcza węgla z kopalni „Artur“ w Sierszy po 80 hal., z kopalni w Jaworznie po 84 hal., z kopalni „Kmita“ w Tenczynku po 86 hal. licząc za 50 kg. W cenach tych objęte są koszta przywozu na dworzec kolei północnej w Krakowie, jak również i akcyza.

Stowarzyszenie dostarcza również węgli pruskich po cenach: węgiel z Nowej Przemszy 90 h., z kopalni „Karlsegen“ 1 kor. 10 h., węgiel „Cleopas“ po 1 kor. 20 h. wszystko za 50 kg. i na stacyi towarowej w Krakowie. Zamówienia uskuteczniać można w kantorze stowarzyszenia węglarzy „Solidarność“, Kraków, Wielopole 7 (parter), lub też wprost w magazynie własnym na dworcu kolei północnej.

Socyalistyczni złodzieje. Kradzieże sycyalistyczne w C a t a n i i stanowią obecnie przedmiot ścisłych dochodzeń rządu włoskiego. Wysłany do Catanii komisarz rządowy stwierdził, jak donosi rzymska „Tribuna“, że socyalistyczni i radykalni członkowie rady miejskiej s k r a d l i około 130.000 l i r ó w, przeznaczonych dla ofiar katastrofy trzęsienia ziemi. Zapasy żywności w spichlerzach miejskich pokradziono kilkakrotnie a kilkaset flaszek koniaku przeszło przez zamknięte drzwi ze składów do gardeł socyalnych demokratów. Bony żywnościowe rozdawali sekretarze organizacyi socyalistycznych, a komisarz rządowy przychwycił 3040 takich bon. Zapomogi rozdawano prawie wyłącznie dla socyalnych demokratów, a podczas wyborów do parlamentu odbywał się kompletny handel bonami i porcyami.

Posłowie socyalistyczni nie wnieśli oczywiście interpelacyi z powodu tych niesłychanych nadużyć i kradzieży.

Żydzi złodziejami. Z Rzeszowa donoszą: Niedawno dokonano tutaj kradzieży w kościele, obecnie zaś okradziono trzy bóżnice żydowskie. W jednej dostał się złodziej przez okno do bóżnicy i tu rozpoczął gospodarkę. Znalazł dużo sprzętów zamkniętych na kłódki, które porozbijał, a natrafiwszy na skarbonki, odbił kłódki i skradł uskładane tam drobne pieniądze. Również ofiarą rozboju padła druga bóżnica gdzie złodziej posilił się tylko garścią miedziaków, ze skarbonki skradzionych. Taki sam los spotkał i trzecią bóżnicę gdzie również złodziej obłowił się pieniądzmi, ze skarbonek wyjętymi. W dwóch ostatnich bóżnicach utorował sobie sprawca wstęp do środka przez rozbicie kłódek od bramy.

Policya przytrzymała zaraz rano dwóch sprawców, żydów, włóczęgów, a to Samuela Grauera ze Złoczowa i Majera Chaimsohna z Rumunii, przy których znaleziono 11 koron w samych centach, nadto przy Chaimsohnie znaleziono obcęgi, hak i dłuto i mnóstwo innych przedmiotów. Przyciśnięty do muru Chaimsohn przyznał się do tej kradzieży. Obydwu manipulantów odstawiono do sądu obwodowego, nadto czyni policya poszukiwania za trzecim domniemanym spólnikiem, dobrze tu znanym.

Ukraińcy a żydzi. Ze względu na sporadyczne sojusze — zwłaszcza przedwyborcze — Ukraińców z żydami, nie od rzeczy będzie przytoczyć szczerą i niczem nie skrępowaną opinię Ukraińców o kwestyi żydowskiej. Mianowicie organ „Narodnego komitetu“, Narodne Słowo“ zamieszcza w Nr. 216 artykuł p. t. „Sprawa z żydami“, z którego przytaczamy charakterystyczniejsze wyjątki.

„My nie antysemici — pisze „Narodne Słowo“ — nie, my stoimy na stanowisku wszechludzkiego braterstwa i radzibyśmy żyć w idealnej zgodzie z każdym ludem i z żydami. Ale jakże tu bratać się albo żyć z takimi ludźmi, co ostrzą na ciebie nóż, aby go zatopić w twojej piersi? Jak można życzliwie odnosić się do tego, co, jak chytry wróg czyha na twoje dobro i radby ciebie w każdej chwili zniszczyć? Tak samo i z żydami, którzy pracują na zniszczenie ukraińskiego narodu. Musimy wobec nich postępować, jak wobec naszych wrogów, musimy jako takich ich traktować, to jest całkiem naturalne. Musimy sobie uświadomić, że nie z samymi lachami przychodzi nam się borykać. Prócz lachów mamy takich samych wrogów naszych— żydów, których musimy zwalczać niemniej od lachów.

Żydzi się u nas bardzo rozpanoszyli; stali się właścicielami dóbr, kapitalistami i t. p. i z tymi rozprawić się mamy. Powinniśmy zwrócić uwagę na tych, co usiłują ciągnąć zyski z naszej krwawicy. My, Rusini, nie idźmy do żydów adwokatów, lekarzy. Nie dajmy żydom targować, nie kupujmy u nich nic i zerwijmy z nimi wszelkie stosunki. Co do żydowskiej inteligencyi, to i teraz możemy obejść się bez niej; mamy przecież swoich adwokatów, lekarzy i t. p.“

Zjazd ukraińskiej radykalnej młodzieży obraduje we Lwowie poufnie, tak, że tylko niektóre szczegóły przedostały się do wiadomości publicznej:

We wtorek przedpołudniem wysłuchano trzech referatów o szkolnictwie. Akad. Szurak referował o szkole nacyonalnej, panna Ochrymowiczówna na temat: „Kobieta a szkoła“, a akad. Cisyk o stanie szkolnictwa ukraińskiego na Bukowinie. W dyskusyi poświęcono d u ż o c z a s u s p r a w i e b o j k o t u s z k ó ł l u d o w y c h p o l s k i c h w G a l i c y i, na wzór bojkotu szkół niemieckich w Kongresówce. Za bojkotem przemawiał długo i namiętnie akad. Łysiak, socyaliści: Sijak, Ochrymowicz i Julian Baczyński i zwrócili uwagę, jak niebezpiecznym dla ukraińskiej sprawy może być bojkot polskiej szkoły i zaprotestowali przeciw temu, aby w nowej szkole panował „duch ukraiński“, czy

tam „patryotyczny“, nowa szkoła ukraińska ma być „nacyonalna“, a nie „nacyonalistyczna“, a nauka w niej nie powinna być specyalnie ukraińską, ani polską, tylko objektywna i prawdziwa.

Mówiono też o kwestyi kobiecej, na podstawie referatu panny Ochrymowicz. Akademik z Rosyi Stepanenko, przedstawił stan szkolnictwa ukraińskiego w Rosyi i wezwał studentów do żywej agitacyi, aby w myśl wniesionego projektu w Dumie rosyjskiej, propagować szkołę narodową na Ukrainie.

Rezolucye nad referatami o szkolnictwie oddano do zredagowania osobnej komisyi.

Uroczystości jubileuszowe w Rzymie. Program obchodów jubileuszowych, które odbędą się w Rzymie w r. 1911, został obecnie ustalony. Uroczystości mieć będą charakter międzynarodowy, a wszystkie prawie państwa przyjęły już współndział i zamianowały delegatów. Program obejmuje międzynarodową wystawę malarską i rzeźby z nagrodami w sumie 200.000 lirów, w tem dwiema nagrodami po 50.000 lirów. Konkurs w zakresie architektury obejmuje pałace, domy mieszczańskie i domy ludowe; złączony z nim jest konkurs na budowę małych will, w którym udział zastrzeżono wyłącznie dla architektów zagranicznych. Nagrody wynoszą 150, 100 i 50 tysięcy lirów. Wystawa archeologiczna przedstawi w reprodukcyach zabytk rzymskie na całej przestrzeni dawnego imperium rzymskiego. Inne wystawy zgromadzą zabytki średniowiecza, renesansu aż do XVIII stulecia, oraz etnografię włoską. W oddziale muzyczno-teatralnym odbędzie się szereg koncertów, wykonanych przez zagraniczne orkiestry i stowarzyszenia śpiewackie, oraz przedstawienia dramatyczne. Konkursy balonów i aeroplanów, wyścigi konne i samochodowe i t. p. dopełnią programu. Jak wiadomo, uroczystości mają upamiętnić rocznicę chwili, gdy Rzym stał się stolicą Włoch.

Wypadek w kopalni węgla w Jaworznie. (Kor. wł.) W sobotę prowadzono w szybie Fryderyki Augusty roboty wiertnicze, posługując się przytem nabojami dynamitowymi. Po założeniu dwóch i usłyszanej detonacyi wybuchu, spuścił się do szybu górnik Jan Zięba, nie wiedząc, że drugi nabój nie eksplodował. Tymczasem w chwilę później nastąpił drugi wybuch, który rozszarpał górnika na sztuki.

W tym samym szybie, tego samego dnia, obrywające się gruzy węgla zabiły jednego, a poraniły dotkliwie dwóch robotników. Na miejsce wypadku zjechała komisya z dyrekcyi górniczej oraz z sądu powiatowego w Jaworznie.

Organizacya katolików węgierskich. „Związek ludowy katolików węgierskich“ oznajmia w swem pierwszem sprawozdaniu, że w ciągu półtora roku istnienia zdobył **200.639 członków**. Należą do niego głównie Madziarzy, nadto Niemcy (40 tys.) i Słowacy (31 tys.). O działalności Związku świadczą następujące cyfry: Związek zorganizowany jest w 2555 miejscowościach, w ostatnich zaś pięciu miesiącach urządził 1350 zgromadzeń, centralna kancelarya udzieliła w 9823 sprawach informacyj, a pomiędzy członków rozdano 1,256.800 numerów pisma związkowego. Przeszło 145 adwokatów udziela stale członkom porady prawnej. Związek obejmuje wszystkie stany, a jego dotychczasowy wzrost dobrze wróży o przyszłości katolicyzmu na Węgrzech. Cele polityczne są mu w zasadzie obce, obrona katolicyzmu i szerzenie kultury katolickiej są jego głównem zadaniem.

Katolicki Związek szkolny w Austryi liczy obecnie 90.000 członków w 810 grupach parafialnych. Utrzymuje on 16 szkół ludowych, dwa seminarya nauczycielskie i 14 innych szkół i zakładów. W ostatnim roku wydał 200.000 egzemplarzy broszur i czasopism. Związek obejmuje wyłącznie Niemców, cele jego są oświatowo-etyczne.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Echa zamknięcia parlamentu. — Walne zebranie Kółek rolniczych „Macierzy Polskiej“ na Śląsku*). Zamknięcie sesyi parlamentarnej wywołało wśród stronnictw politycznych w Galicyi walkę dziennikarską, wśród której jedno stronnictwo zarzuca drugiemu, że przyczyniło się do zamknięcia obecnej sesyi. Krakowscy demokraci, ludowcy i wszechpolacy, wzajemnie się o to oskarżają, choć w rzeczywistości Koło polskie nic tu nie zawiniło. — W dniach 6 i 7 b. m. odbył się w Krakowie doroczny Zjazd Kółek rolniczych, w którym wzięło udział do 500 delegatów ze wszystkich stron Galicyi. Z obrad tego Zjazdu podnieść należy szkodliwą bardzo dla sprawy Kółek rolniczych walkę, jaką wszechpolacy stoczyli z ludowcami.

W ogóle stronnictwo wszechpolskie dąży do opanowania wszystkich naszych instytucyi wprowadzając nawet do Kółek rolniczych zacietrzewienie partyjne. W dążeniach do opanowania naszych instytucyi napotykają wszechpolacy na opór ludowców, którzy również do tego samego dążą. Że taka walka szkodzi tylko instytucyom samym, dodawać nie trzeba.

— W Cieszynie odbyło się w niedzielę 11 bm. Walne Zgromadzenie śląskiej »Macierzy szkolnej. Obrady były bardzo ożywione. Z pośród uchwał podnieść należy uchwałę dotyczącą założenia szkoły wydziałowej męskiej przy polskiej szkole ludowej w Cieszynie. Będzie to pierwsza na Śląsku polska szkoła wydziałowa. — Przyuzupełniających wyborach do Zarządu »Macierzy« wybrano przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych na Śląsku.

Austro-Węgry. (*Zamknięcie sesyi parlamentu. — Przesilenie węgierskie. — Następca tronu w Rumunii. — Wakacye cesarza*). W niedzielę ostatnią urzędowy dziennik „Wiener Zeitung“ ogłosił rozporządzenie cesarza, zarządzające zamknięcie obecnej sesyi parlamentarnej. Zamknięcie sesyi nastąpiło wskutek nieprzejednanej obstrukcyi kilkudziesięciu posłów z t. z. »Unii słowiańskiej«. Wskutek zamknięcia sesyi posłowie tracą dyety i prawo osobistej nietykalności. Zamknięcie sesyi jest klęską parlamentaryzmu w Austryi w następstwach swoich przynosi największą szkodę ludności pracującej, bo cały szereg ustaw, które parlament ludowy miał w tej sesyi przeprowadzić, uległo zwłoce.

Parlament ma się zebrać ponownie z końcem października lub w początkach listopada.

Przesilenie węgierskie i zmiana gabinetu węgierskich ministrów zostało odroczone aż do jesieni.

W tych dniach następca tronu austr. arcyks. Franciszek Ferdynand odwiedził królewską parę rumuńską w mieście. Sinaia. Ze względu na ściśle stosunki handlowe i gospodarcze, jakie łączą Austro-Węgry z Rumunią, wizyta ta ma dość wielkie znaczenie polityczne. — Cesarz austryacki wyjechał na letnie wakacyo swojego zamku w Ischlu w Tyrolu.

Niemcy. (*Dymisya ks. Bülowa. — Nowy kanclerz*). Kanclerz niemiecki, czyli prezydent ministrów w Niemczech, ks. Bülow ustąpił ze swego stanowiska. Powodem ustąpienia było to, że ks. Bülow stracił zaufanie u większości parlamentu niemieckiego, a wbrew większości w państwie konstytucyjnem nikt rządzić nie może. Do ostatecznego upadku ks. Bülowa, który wprost kurczowo trzymał się swego urzędu, przyczyniło się w pewnej mierze i polskie Koło w Berlinie, które na spółkę z posłami katolickiego centrum spowodowało upadek tego filaru hakatyzmu. Bülow to bowiem był tym, który coraz to nowe wymyślał antypolskie orgie, jemu to mamy do zawdzięczenia ustawę o wywłaszczeniu i o ograniczeniu praw języka polskiego. Dlatego też z upadku ks. Bülowa jedynie cieszyć się możemy.

Następcą ks. Bülowa został mianowany dotychczasowy sekretarz stanu, a zarazem prawa ręka ks. Bülowa, Bettman-Hollweg.

Rosya. W Paryżu wykryto prowokacyjną działalność szefa rosyjskiej policyi zagranicznej niejakiego Hartinga, który ongi był rewolucyonistą, a później przeszedł jako agent do policyi i zdradzał rewolucyonistów. Odkrycie to bardzo jest niewygodne dla rządu rosyjskiego, bo Harting w Paryżu odgrywał rolę wielkiego człowieka i nawet francuzi obsypywali go zaszczytami nie przypuszczając, że Harting to żyd Heckelmann, dawny rewolucyonista przez sądy francuskie pięcioletniem więzieniem karany.

Persya. W państwie szacha walka o konstytucyę trwającą od roku 1907 między wojskami szacha a rewolucyonistami ma się ku końcowi. W tych dniach bowiem rewolucyoniści zdobyli stołeczne miasto Persyi Teheran, co oznacza zupełne zwycięstwo rewolucyi.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

PT. Kupcy, Przemysłowcy i Rzemieślnicy! ogłaszajcie się w „Postępie“, który broni spraw Waszych.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.

Administracya „POSTĘPU“

w Krakowie (ulica św. Krzyża)

poleca

Rocznik „Postępu“ oprawiony wraz z illustracyą za rok 1908 w cenie 5 koron, oraz są do nabycia następujące książki: Koron

1) Lourdes (wyd. 2-gie) . . . . —·90
2) Dęby św. Wojciecha (podanie ludowe) —·45
3) Walka o byt (wyd. 2-gie) . . 1·—
4) Biblioteka „Przewodnika Katolickiego“ (wyd. 2-gie Tom I i II) 1·50
5) Krucyfiks, powieść z ang. wyd. 2-gie . . . . —·95
6) Biała Róża, pow. napisana przez Władysławę S. . . . . . . —·35
7) Niewidoma, opow. z dziejów męczeńskiej Irlandyi, przekład z francuskiego . . . . . . —·60
8) Szych czy złoto, pow. przez Gabryela Zawieruchę . . . . —·50
9) Nowe Drogi, nap. dr. Leop. Caro 1·50
10) Prawdziwy katechizm Polskiego Robotnika, napisał Władysław Horowicz . . . . . . —·60
11) Krótki przewodnik pracy społ., nap. ks. T. Trzciński . . . . 1·80
12) Sprawy wychowania, nap. Stef. Prószyński . . . . —·20
13) Publiczna opieka nad ubogimi w Niemczech, nap. ks. W. Reiter —·25
14) Kwestya społeczna, nap. ks. Biederlak, przełożył na polskie dr. T. Rzymski . . . . 2·90
15) Siedm wykładów o kwestyi społecznej o socyalizmie (wydanie Związku katol. społ.) . . . . 1·—
16) Czy własność osobista jest kradzieżą, nap. Wł. Horowicz . . —·10
17) Socyalistyczne małżeństwo przyszłości . . . . —·10
18) Sprawa robotnicza, nap. L. v. Hammerstein . . . . —·60
19) O umowie taryfowej m ędzy pracobiorcami a pracodawcami napisał S. S. . . . . —·10
20) O kasach oszczędności dla dzieci i młodzieży, napisał ks. Niesiołowski . . . . —·10
21) O emancypacyi zarobkowej kobiet nap. Goździewicz . . . . —·10
22) Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i Kościoła nap. ks. Dr Zimmerman . . . . 1·20
23) Zabierz mnie w świat z sobą (przewodnik dla wychodźców do robót rolnych) . . . . . . —·20
24) Rozbiór Dekalogu dla klas więcej wykształconych przez ks. St. Załęskiego . . . . . —·40
25) Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego nap. ks. B. I. Dziegiecki (wyd. 2-gie) . . . 1·20
26) Wykład ofiary Mszy św. przez ks. M. z Kochen, Kapucyna, przetłum. T. Daszkiewicz (wydanie 5-te) . . . . 1·20
27) Weselnik czyli przemowy i toasty wierszem i prozą na uroczystości rodzinne . . . . . —·60
28) Czytanie postępowe przez aut. »Wieczory pod lipą« . . . . —·60
29) Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk . . . . —·75
30) Dwa wykłady popularne przez Dr St. Łazarowicza . . . . . —·60
31) O świeckiej władzy papieży nap. ks. Dr. K. G. . . . . —·75
32) Epifania (Jasełka Szczyrzyckie) 1·10
33) W pogoni za prawdą z włosk. przez Al. Mohla serya trzecia . 2·20
34) Ognie i błyski (poezye) nap. w duchu katol. narod. Ardens . 1·—
35) O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz . —·30
36) Ruch chrześcijańsko-społeczny dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gosp. . . . 6·—
37) O wychowaniu. Nauki dla matek chrześc. przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . 4·—
38) Materyały do odczytów w towarzystwach robotników przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . . 2·70
39) Nauki majowe przez ks. B. Łaciaka . . . . 2·—
40) Koalicya robotnika rolnego przez ks. Dr. K. Zimermanna . 1·30
41) Nasz obowiązek społeczny ks. Naudet . . . . 1·—
42) Organizacya i zadania zarządów naszych kat. tow. rob. . . . . —·60
43) Głosy na czasie ks. K. J. Kantak (Państwo-Naród Jednostka) —·60
44) Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech ks. dr. K. Zimermann . . . . —·55
45) Czy małżeństwo jest nierozerwalne? ks. W. Mit. . . . . . . —·50
46) Zbiór przemówień wierszem i prozą do duchowieństwa . . . —·70
47) O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych . . . . —·50
48) Wiedza i Wiara „Nie opuszczę cię do śmierci“ W. Podbielski —·40
49) Kwestya terminatorów w naszym kraju . . . . —·30
50) Rerum Novarum Encyklika Papieża Leona XIII . . . . —·20
51) Hygiena pracy opr. Ludomir Górski . . . . —·15
52) Papiestwo i kultura dr. Kamieński . . . . —·15
53) Dla czego mężatka nie powinna po ślubie żądać zwrotu składek z zabezpieczenia na niemoc i starość . . . . —·10
54) Kwestya kobieca Józef Goździewicz . . . . —.10
55) Kilka słów o wychowaniu dzieci nap. Dr. W. . . . . —·10
56) O Wychowaniu dzieci rzemieślników nap. D. Królikowski . —·10
57) Co wiedzieć należy o zatrudnianiu dzieci w przemyśle . . . . —·10
58) Dla czego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem . . . . —·10
59) Alkohol i jego skutki . . . . —.10
60) Hygieniczne i społeczne znaczenie nałogowego grania w karty . . . . —·10
61) Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami . . . . . —·10
62) Precz z ciemnotą! . . . . . . —·10
63) Stowarzyszenia robotnicze ich cel, znaczenie i organizacya . . —·10
64) Niedomagania w zarządzaniu kasami choryc . . . . —·10
65) Nowoczesny ruch ludności z stosunków polskich . . . . . . —·10
66) Ogrody robotnicze . . . . . . —·10
67) Składy dające towary na spłatę —·10
68) O naszych pobratymcach Chorwatach . . . . —·10
69) Wartość promieni słonecznych . —·10
70) O naszym systemie słonecznym —·04
71) Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy nadchodzących wyborach . . . . —·06
72) Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyal. . —·20
73) Program żydowski . . . . . —·04
74) Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii . . . . 1.—
75) Przewodnik po pamiątkach Gniezna 1.25
76) Propaganda Protestancka w Stanisławowie . . . . —.10
77) O sekretaryatach robotniczych —.10
78) Kasy oszczędności w obrębie towarzystw . . . . —.10
79) Kilka słów o oszczędności . . . —·10
80) Robotnicze Związki zawodowe a nasza przyszłość . . . . . —·10
81) Nowe zadania dla naszych tow. dobroczynnych . . . . —·19
82) Rozmyślania o rzeczach ostatecznych . . . . 1·—
83) Reforma wyborcza dla Rady Państwa . . . . —·10
84) Socyaliści czem są i do czego dążą? . . . . —·06
85) Czy socyalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa . . . . —·04
86) Wrogowie ludu . . . . —·04
87) Ojciec chrześcijaństwa . . . . —·04
88) Kościół dzieło Boże . . . . . —·04
89) Głosy narodów o Bogu . . . . —·04
90) O największym skarbie człowieka . . . . —.04
91) Pracuj i odpoczywaj po Bożemu —·04
92) Precz z loteryą . . . . —·04
93) Co sądzić o niedowiarkach . . —·04
94) Szermierze niewiary . . . . . —·04
95) Apostolstwo ludzi świeckich . . —·04
96) O zakonach . . . . —·04
97) Cud św. Januarego . . . . . . —·04
98) Pielgrzymki i odpusty . . . . —·04
99) Czy jest życie za grobem? . . —·04
100) Co mówi nauka o wszechświecie? . . . . —·04

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Heleksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.